

Przedmowa Basila Kerskiego

1. Wspomnienia Markusa Meckela, niemieckiego teologa, antykomunistycznego opozycjonisty i polityka, ukazują się w polskim tłumaczeniu w momencie dramatycznym dla Europy. Żyjemy ponownie w czasie wojny. Doświadczamy powrotu polityki rewizji granic, brutalnej napaści dyktatury na demokratyczne państwo. Jesteśmy dziś jednak również świadkami siły solidarności: solidarności wspólnoty Ukraińców oraz solidarności wielu Europejczyków z ukraińskim narodem, ofiarami wojny. Żyjemy ponownie w czasach, kiedy nie tylko słowem i postawą obywatelską, lecz także bronią trzeba chronić demokrację, wolność i życie niewinnych ludzi.

Na pierwszy rzut oka autobiografia Markusa Meckela dotyczy odległych czasów, przeszłej epoki walki z komunizmem, zaangażowania na rzecz wolności w Europie podzielonej na dwa polityczne bloki. Jak w każdej wybitnej narracji historycznej można jednak odnaleźć w książce Meckela także ponadczasowe doświadczenia. Lektura wspomnień wschodnioniemieckiego rewolucjonisty może być dziś, w czasach nowych europejskich przełomów, cennym doświadczeniem.

Wspomnienia Markusa Meckela to opowieść o życiu w dyktaturze, odważnej walce z komunistyczną władzą, to gorzka opowieść o zdradzie przez tajnych współpracowników Stasi. To książka nie tylko o ciemności, lecz także o jasnych doświadczeniach – o prawdziwych przyjaźniach i solidarności, tej małej, codziennej i tej wielkiej, europejskiej. Meckel opowiada o doświadczeniu lat bez nadziei na politycznym horyzoncie, ale też o wspólnocie przyjaciół, którzy trzymając się antytotalitytarnej tradycji, nie tracili wiary, że przyjdą lepsze czasy. Markus Meckel i krąg jego przyjaciół żyli w dyktaturze, lecz w głębi duszy zachowali wolność. Współpraca ludzi o podobnych wartościach demokratycznych i chrześcijańskich rozszerzała przestrzeń wolności mimo prześladowań ze strony komunistycznych władz.

Tacy ludzie jak Meckel czynili na początku swojej obywatelskiej drogi małe kroki, aby zmienić otaczający ich świat. Z czasem te małe, odważne kroki prowadziły do większych, w konsekwencji zaś do rewolucji w NRD w 1989 r.

Pokojowe przemiany we Niemczech Wschodnich, których Markus Meckel był jednym z czołowych protagonistów, to kulminacja rozpoczętej w Polsce latem 1980 r. rewolucji Solidarności. Biało-czerwona rewolucja była wzorem i inspiracją dla Meckela i jego sojuszników. Solidarność wywołała wielką polityczną burzę, otworzyła szeroko bramę do wolności w Europie, a NRD-owska rewolucja dobiła komunistyczną władzę w Niemczech. Siła środkowoeuropejskich ruchów obywatelskich wywołała geopolityczne trzęsienie ziemi na kontynencie: Niemcy się zjednoczyły, wojska sowieckie wycofały z centrum Europy, NATO i EWG przesunęły się do granicy Polski. To był pierwszy etap rozszerzenia NATO i później przesunięcia granic Unii Europejskiej dalej na wschód. Polska i Niemcy po jesieni ludów 1989 r. znalazły się wspólnie w demokratycznej wspólnotcie Zachodu.

Dzięki antykomunistycznym rewolucjonistom z Polski i wschodnich Niemiec Polacy i Niemcy pierwszy raz w najnowszej historii stworzyli wspólnotę polityczną. Sojusz ten przyniósł narodom spragnioną wolność i niepodległość. Niestety, zbyt rzadko pamiętamy o tym rewolucyjnym darze lat 80. Niemcy, wspominając zjednoczenie swojego narodu, skupiają się zbyt mocno na przywódcach mocarstw, eksponując szczególnie rolę Michaiła Gorbaczowa, zapominając o odwadze liderów i liderów Solidarności oraz innych obywatelskich ruchach zza żelaznej kurtyny.

Polacy zaś lekceważą dokonania wschodnioniemieckich opozycjonistów, widzą jedynie, że zachodni sąsiedzi nie utworzyli ruchów społecznych podobnych do solidarnościowego zrywu. W Polsce zapominamy często, że niemiecka opozycja antytotitarna działała w kompletnie innych warunkach niż polska. Miliony obywateli NRD mogło przed budową muru w sierpniu 1961 r. uciekać z bloku sowieckiego przez Berlin na zachód. Od lat 70. władze komunistyczne chętnie pozbywały się dysydentów czy więźniów politycznych, wydalając ich z kraju do Republiki Federalnej, niekiedy cynicznie sprzedając więźniów politycznych za zachodnioniemieckie marki.

Wydaleni ze swego kraju wschodnioniemieccy dysydenci kontynuowali w Niemczech Zachodnich działalność antykomunistyczną z jeszcze większą siłą. Przez zachodnie media, telewizję i radio lub przemycaną do NRD prasę antytotitarne treści przekraczały granice systemów politycznych. Dlatego w NRD nie powstał samizdat o rozmiarach polskiego, dlatego nie mamy fenomenu klasycznej politycznej emigracji czy wzorowanej na doświadczeniu państwa podziemnego opozycji lat 80.

Opozycja antykomunistyczna w NRD nie stworzyła też podobnych struktur co Solidarność, ale duch antykomunizmu był w Niemczech silny. W latach 70. i 80. w NRD szczególnie ujawniał się on we wspólnotach ewangelickich, czego świadectwem jest droga Markusa Meckela. Kościoły

protestanckie były azyłem politycznym nie tylko dla chrześcijan, lecz także dla innych demokratów i pacyfistów. Stały się głównymi przestrzeniami wolności, podobnymi do świątyń katolickich w Polsce. To z kościołów jesienią 1989 r. ruszały rewolucyjne demonstracje w Lipsku, Dreźnie, Magdeburgu czy w Berlinie Wschodnim.

Na polu społecznym Kościoły w NRD miały o wiele mniejsze możliwości niż w PRL. Dyktatura SED była specyficzną formą władzy komunistycznej, ponieważ aż do upadku monopolu partii rządziła krajem gwardia stalinistów. Powodowało to w części bloku sowieckiego specyficzny zastój polityczny. Przywódcy NRD, obaleny w 1989 r. przez pokojową rewolucję – przewodniczący rady państwa Erich Honecker oraz jego towarzysze, premier Willy Stoph i szef Stasi Erich Mielke – pełnili wysokie funkcje w dyktaturze już za życia Stalina. Nigdy nie doszło w NRD do destalinizacji, do odwilży w komunistycznej partii. Zmiana dyktatora z Waltera Ulbrichta na Honeckera obudziła na początku lat 70. nadzieję na odwilż, na liberalizację systemu. Jednak nadzieje te szybko okazały się iluzją. W państwie frontowym bloku sowieckiego do końca rządili przedstawiciele skrajnego bolszewizmu. Inwigilacja przez Stasi oraz represje przeciwko niezależnym obywatelkom i obywatelom nie malały, lecz rosły.

Szczególnie na rewolucję Solidarności SED i jej polityczna policja zareagowały falą wzmożonych represji oraz propagowaniem antypolskich uprzedzeń, które miały zatrzymać rozpowszechnianie się w głowach wirusa polskiej rewolucji wolnościowej. W latach 80. dyktatura SED rozszerzyła także swoją marksistowską retorykę o motywy pruskie. Renesans Prus miał pomóc w budowie narodowej tożsamości niemieckiego „państwa rolników i robotników”. Odrodzenie antypolskich resentymentów na fali rehabilitacji Prus było pożądanym skutkiem ubocznym.

Ludzie, którzy nie zamierzali opuścić NRD, tylko powiększać przestrzenie wolności w dyktaturze SED tacy jak Markus Meckel, byli bardzo odważni. Dlatego warto przypominać niezłomną postawę Meckela i innych wschodnioniemieckich opozycjonistów. Publikację autobiografii Markusa Meckela w języku polskim, dokonaną z inicjatywy Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie, odczytuję nie tylko jako wyraz szacunku dla byłego ministra spraw zagranicznych już w pełni demokratycznej NRD, lecz także jako gest uznania wobec całej wschodnioniemieckiej opozycji, podkreślenia jej wkładu w obalenie komunistycznej dyktatury.

2. Książka Markusa Meckela przypomina wspólne doświadczenie Polaków i Niemców w walce z sowieckim imperium, przywołuje wspólnotę losów oraz wspólny obywatelski sojusz w 1989 r. Warto pamiętać o tym, co nas łączyło w najnowszej historii. Warto pamiętać szczególnie teraz,

w czasach rosnącego populistycznego nacjonalizmu w Europie, kiedy głośno słyhać tych, którzy eksponują między narodami dystans, a nie to, co je łączy. Trzeba przypominać o tej polsko-niemieckiej wspólnocie wolności, której przedstawicielem jest Markus Meckel, ponieważ dziś znów potrzebny jest nam silny sojusz Polaków i Niemców w obronie Europy przed nowym imperializmem Rosji.

Autorem mocarstwowego zagrożenia dla Europy jest dyktator, który jako oficer KGB zwalczał pod koniec lat 80. w NRD opozycję antykomunistyczną. Nie udało się w 1989 r. Władimirowi Putinowi i jego sojusznikom zatrzymać rewolucyjnej fali. Szef Putina, generał Władimir Kriuczukow, w sierpniu 1991 r. był liderem antydemokratycznego puczu moskiewskiego. Nieudany zamach stanu KGB-istów przyspieszył upadek sowieckiego imperium. Wpływowi komunistyczni przywódcy, jak Jelcyn w Rosji czy Kuczma w Ukrainie, aby zachować swoją władzę, postawili w 1991 r. na ruchy narodowe.

Były KGB-ista Putin, próbując odbudować dziś imperialną siłę Rosji, domaga się nie tylko rewizji granic, lecz także zasadniczej zmiany biegu historii. Napadając 24 lutego 2022 r. na Ukrainę, drugi raz po 2014 r., Rosja Putina wywołała krwawą wojnę na kontynencie. Od czasów wojen na terenie byłej Jugosławii nie byliśmy świadkami tak barbarzyńskiej przemocy w Europie. Putin wypowiedział wojnę całemu ukraińskiemu społeczeństwu – żołnierzom i cywilom, kobietom, dzieciom i osobom starszym. Dziesiątki tysiące niewinnych ludzi straciło już życie na skutek agresji, która jest wymierzona zarówno przeciwko niepodległości Ukrainy, jak i całej demokratycznej Europie. Faszystowska Rosja zaatakowała tę część Europy, która dzięki obywatelskim rewolucjom lat 1989–1991 oraz majdanowym zrywom w 2004 i 2014 r. wyszła ze strefy wpływów Moskwy, odzyskując narodową godność i niepodległość.

Militarnymi, ekonomicznymi i politycznymi działaniami Putin i jego sojusznicy chcą doprowadzić do upadku europejski ład, osiągnięty po 1989 r. Elementami tego ładu są nie tylko niepodległe i niezależne od Moskwy państwa – Ukraina, Litwa, Łotwa, Estonia czy Gruzja – lecz także skonsolidowana Unia Europejska oraz silne NATO, dotrzymujące obietnicy militarnej solidarności. Przeciwstawiając się Putinowi, a także jego sojusznikom w Białorusi czy Chinach, bronimy dziś demokratycznego świata, który narodził się ponad trzy dekady temu.

Jak pokazuje polityka Rosji i Chin, obywatelska rewolucja Europy Środkowej i Wschodniej, której jednym z protagonistów w 1989 r. był Markus Meckel, jeszcze się nie skończyła. Jej dzieło jest dziś zagrożone. W ostatnich miesiącach doświadczyliśmy, że rozpoczęta w drugiej połowie

XX w. walka o wolność, niepodległość i demokrację w Europie, walka z rosyjskim imperializmem, weszła w nowe stadium.

3. Nowa wojna skupiła uwagę opinii światowej zarówno na pograniczu z Ukrainą i Rosją, jak i na stolicach zachodniego świata, szczególnie na Niemczech. Strategia republiki berlińskiej, która zakładała, że przez handel można Rosję zbliżyć do Zachodu, wręcz ucywilizować, po rosyjskiej inwazji na Ukrainę legła w gruzach. Inwestycje zaś, takie jak gazociąg Nord Stream, okazały się być zagrożeniem dla bezpieczeństwa w Europie, nie tylko energetycznego. Większość niemieckich polityków przez lata lekceważyła realne militarne zagrożenia ze strony Rosji. Wspierając politycznie i finansowo budowę dwóch gazociągów Nord Stream, Niemcy wzmocnili strategiczną pozycję imperialnego państwa rosyjskiego, które od lat wykorzystuje dostawę energii jako broń. Wsparcie budowy Nord Stream, zarówno przez rząd kanclerza Gerharda Schrödera, jak i kanclerz Angeli Merkel, było wręcz aktem niesolidarności z ofiarami agresywnej polityki Putina. Niemiecka opinia publiczna latami bardziej martwiła się skutkami rozszerzenia NATO na wschód niż rozszerzenia Gazpromu na zachód.

Polityka zagraniczna Republiki Federalnej 24 lutego 2022 r. straciła w dużej mierze wiarygodność. Atak na Ukrainę przebudził na szczęście większość niemieckich polityków. Rządowa koalicja oraz opozycyjni chadecy wyrazili solidarność z Ukrainą, a kraj przyjął – obok Polski – największą grupę uchodźców. Rozpoczęła się intensywna debata na temat dotychczasowej polityki wobec Rosji i całej Europy Wschodniej. Cztery dni po rosyjskiej inwazji na Ukrainę, kanclerz Olaf Scholz ogłosił fundamentalną zmianę polityki niemieckiej. Słowo „Zeitenwende”, epokowej zmiany, stało się lejtymotywyem niemieckiego dyskursu politycznego.

Wielu polityków i dziennikarzy w Niemczech przyznało, że popełniono błąd, lekceważąc płynące od sojuszników, szczególnie z Polski, ostrzeżenia przed wymiarem rosyjskiej agresji. Często w ostatnich latach praktykowano w polityce republiki berlińskiej najgorsze tradycje niemieckiej polityki wschodniej. Rozmawiano z Moskwą o Europie ponad głowami Polaków, Ukraińców czy Bałtów.

Główne nurty polityczne nie słuchały sąsiadów, ale nie słuchały też Niemców, krytycznie nastawionych wobec rosyjskiego imperializmu. Latami ignorowano takie głosy jak Markusa Meckela.

Meckel nie tylko w czasach podziału Europy walczył z komunizmem i sowieckim imperializmem. Także po upadku ZSRR zachował czujność wobec autorytarnych nurtów w Rosji. Po zjednoczeniu Niemiec Markus Meckel jako członek Bundestagu i ekspert polityki bezpieczeństwa z pasją angażował się na rzecz rozszerzenia NATO i Unii Europejskiej.

W swojej autobiografii Meckel – protestancki teolog i pacyfista – wspomina, jak krytyczny był na początku drogi politycznej jego stosunek do militarnych sojuszy, w tym także do NATO. Ciekawe są fragmenty książki, w których opisuje, jak po 1989 r. spotkania z przedstawicielami zachodniego sojuszu i analiza podstawowych aktów prawnych uświadomiły mu zasadniczą różnicę między militarnymi blokami. NATO nie służy imperialnej dominacji, tylko odstraszeniu, obronie demokratycznej wspólnoty. To zasadnicza różnica wobec Układu Warszawskiego, którą Meckel poznał dopiero w politycznej praktyce. Ta zmiana perspektywy uczyniła z niego aktywnego członka Zgromadzenia Parlamentarnego NATO, obrońcy idei transatlantyckiego sojuszu. W ramach współpracy z innymi parlamentarzystami z NATO Markus Meckel wzmocnił swoją wrażliwość na polityczne i obronne interesy sąsiadów Republiki Federalnej Niemiec.

Będąc politykiem, Markus Meckel nauczył się szczególnie rozumieć potrzeby bezpieczeństwa tych narodów Europy, które po 1991 r. niepokoiła rosnąca rewizjonistyczna retoryka Rosji. Meckel zawsze na poważnie traktował zagrożenie ze strony Rosji Putina. W przeciwieństwie do niektórych niemieckich polityków potrafił połączyć dialog z Rosjanami z dużą troską o bezpieczeństwo mniejszych państw. W tym kontekście priorytet dla Meckela szczególnie miały i mają interesy najbliższych sąsiadów Niemiec. Wrażliwość na perspektywy wschodnich narodów Europy narodziła się u Meckela już w czasach NRD. Podróże na Zachód były dla młodego Niemca z NRD niemożliwe, droga na zachód zamknięta. Okna na świat, inne kultury, języki otwierały podróże na Wschód, do Polski, Czechosłowacji, Węgier i Rumunii. Zamknięci w komunistycznej szarości młodzi intelektualiści uczyli się wrażliwości na inność i szacunku dla sąsiadów z państw i kultur, które na Zachodzie traktowano jako peryferyjne kulturowo i politycznie. Meckelowi te podróże przyniosły przyjaźnie, nową wiedzę oraz inne spojrzenie na swoją niemiecką historię, na całą Europę. Szczególnie szacunek Meckela i jego niemieckich rówieśników budziły spotkania z ludźmi, którzy szukali niezależności od dogmatów komunistycznej władzy. Kluczową rolę odegrały w jego życiu kontakty z Polakami, podróże za Odrę.

W latach 70., jak wielu przedstawicieli pierwszej powojennej generacji wschodnich Niemców, zachwycała Meckela niepokorna siła polskiej kultury, pierwsze inicjatywy opozycyjne. A w latach 80. ogarnęła Markusa Meckela fascynacja rewolucją Solidarności. Obawa przed importem polskiego wirusa wolności doprowadziła za zamknięcia granicy NRD z Polską w chwili rejestracji NSZZ Solidarność. Władza NRD rozpoczęła w 1980 r. agresywną antypolską kampanię. Niektórych zatrzała trucizna antypolskich stereotypów

o polskiej anarchii czy „polnische Wirtschaft”. A u takich Niemców jak Meckel antypolska ksenofobia w wersji SED wręcz wzmocniła ideową więź z Solidarnością.

W oczach Meckela antypolska polityka jeszcze bardziej dyskredytowała NRD-owski socjalizm, jeszcze skuteczniej pchając młodego teologa i jego przyjaciół w stronę budowy ruchu obywatelskiego. Co prawda w NRD nie powstała siła społeczna porównywalna do Solidarności, ale na fali sukcesu polskiej i węgierskiej rewolucji jesienią 1989 r. udało się opozycji wyprowadzić najpierw tysiące, a potem setki tysięcy ludzi na ulice, co zakończyło monopol władzy komunistów.

W rewolucyjnym czasie Markus Meckel odegrał ważną historyczną rolę. Latem 1989 r. razem ze swoim przyjacielem Martinem Gutzeitem zainicjował powstanie SDP, partii socjaldemokratycznej w NRD. Jako przedstawiciel socjaldemokratów pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych w pierwszym i ostatnim rządzie, wyłonionych w demokratycznych wyborach w NRD. Jako szef dyplomacji Meckel uczestniczył w procesie dwa plus cztery, w którym alianci oraz państwa niemieckie uzgadniały międzynarodowe warunki dla zjednoczenia Niemiec.

Warto dziś wspominać o tych dwóch procesach, w których Meckel odegrał ważną rolę. Jako założyciel socjaldemokracji Meckel odważnie i bezpośrednio zakwestionował historyczną legitymizację dyktatorskiej SED. Partia ta powstała w czasach stalinizmu z fuzji komunistycznej KPD i socjaldemokratycznej SPD. Zgromadzeni wokół Meckela młodzi teolodzy i demokratyczni aktywiści uwolnili w Niemczech Wschodnich socjaldemokratyczną tradycję spod dominacji komunistycznej. W efekcie po upadku muru berlińskiego zablokowali zachodniej SPD drogę do sojuszu z postkomunistami, chroniąc najstarszą demokratyczną partię niemiecką, którą jest SPD, przed pokusą współpracy z komunistami. Dzięki odwadze Markusa Meckela dzisiejsza SPD we wschodnich landach to partia oparta na czystych tradycjach antykomunistycznych, demokratycznych, pozbawiona cienia postkomunizmu.

Za ten idealizm socjaldemokracji zapłacili wysoką cenę w wyborczym 1990 r., jak przypomina Meckel w swojej biografii. Chadeacy Helmuta Kohla po upadku reżimu Honeckera postawili na współpracę z satelicką, wschodnoniemiecką CDU, która uciekła z objęcia SED w sojusz z kanclerzem Republiki Federalnej. Zapewniło to zachodnim chadekom kontrolę nad aparatem politycznym byłych sojuszników Honeckera. Popularność Kohla oraz profesjonalna struktura partyjna na wschodzie zapewniły CDU wielkie zwycięstwo, polityczną dominację i otworzyły drogę do szybkiego zjednoczenia Niemiec, w którym głos wschodnich Niemców z dnia na dzień tracił na sile.

Kwestia ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie stała się obok wycofania wojsk sowieckich, jednym z kluczowych tematów procesu dwa plus cztery. Minister Markus Meckel w tej sprawie blisko współpracował z rządem Tadeusza Mazowieckiego, domagając się jednoznacznego stanowiska w sprawie polsko-niemieckiej granicy. Kanclerz Kohl, jak przypomina Meckel, zwlekał przynajmniej symbolicznie z ostateczną prawną regulacją tej sprawy. Czynił to z myślą o emocjach prawicowego elektoratu, związanego ze środowiskiem ziomkostw. Meckel słusznie zarzuca w swoich wspomnieniach kanclerzowi Kohlowi, że przedstawiał sprawę uznania granic jako bolesną cenę za zjednoczenie Niemiec. Dla Meckela zaś uznanie powojennej polsko-niemieckiej granicy było powinnością w obliczu niemieckich zbrodni wobec Polaków.

Wspomnienia Markusa Meckela to ważne świadectwo dokumentujące proces zjednoczenia Niemiec. Temat procesu zjednoczenia powrócił ostatnio do polsko-niemieckiej debaty publicznej w związku z kwestią reparacji wojennych. Zagadnienie to pojawiło się ponownie w sferze publicznej i ma skonsolidować nacjonalistyczną część elektoratu rządzącej w Polsce partii. Wspomnienia Meckela dają polskiemu czytelnikowi szansę na inne, krytyczne spojrzenie na proces zjednoczenia Niemiec, niezależne od populistycznych nastrojów. O dystansie Meckela wobec polityki kanclerza Kohla już wspomniałem. Uczestnicy procesu zjednoczeniowego byli zgodni co do tego, że musi on nastąpić szybko, że czasu na spokojne rozwiązanie spornych tematów z Moskwą jest niewiele i że sytuacja w Związku Radzieckim jest trudna. Dlatego zrezygnowano z wieloletniej międzynarodowej konferencji pokojowej z udziałem wszystkich uczestników wojny, zrezygnowano z powrotu do kwestii reparacji. Tę strategię wypracowały Stany Zjednoczone, których celem było szybkie wycofanie wojsk sowieckich z Niemiec oraz integracja zjednoczonego państwa ze strukturami Zachodu. Ta strategia była w interesie młodej polskiej demokracji, której szybkie zjednoczenie Niemiec i ich integracja z Zachodem dawały szansę na radykalną zmianę geopolityczną w sercu Europy, na wyjścia ze strefy wpływów Rosji. Nie rozmawiano co prawda o reparacjach, ale droga do indywidualnych odszkodowań nie została zamknięta, co pokazała praktyka następnych lat. Głosy domagające się dziś reparacji, krytykujące format dwa plus cztery, niestety te geopolityczne aspekty pozytywne dla Polski przemilczają.

Szybkie tempo zjednoczenia spowodowało, jak podkreśla Meckel w swoich wspomnieniach, dominację polityki i polityków Niemiec Zachodnich. Likwidując NRD przez przyłączenie do Republik Federalnej, porzucono także jej demokratyczne dziedzictwo rewolucji obywatelskiej, nie uszanowano go, co pozbawiło wielu wschodnich Niemców ich obywatelskiej

godności. To ważna krytyczna perspektywa, która w pamiętnikach Meckela się ujawnia. Szybkie wymazanie dobrych tradycji w NRD, które nie były wyrazem nostalgii za dyktaturą, stało się w ostatnich latach obok trudnych doświadczeń transformacji ekonomicznej źródłem coraz głębszej depresji obywateli we wschodnich landach. Biografia Markusa Meckela to nie tylko dumny głos opozycji antykomunistycznej, lecz także zapomnianych budowniczych nowej niemieckiej demokracji. Zasługują oni na większą uwagę Niemców.

W Niemczech zapomniane jest nie tylko znaczenie wschodnioniemieckich demokratów w procesie zjednoczenia, lecz także Polski, o czym przypomina książka Markusa Meckela. Ze względu na kwestię granicy polsko-niemieckiej Polska była jedynym państwem spoza kręgu mocarstw, które bezpośrednio uczestniczyło w procesie dwa plus cztery. Co więcej, traktat graniczny z listopada 1990 r. oraz traktat dobrosąsiedzki z czerwca 1991 r. to akty prawne, stanowiące fundamenty nie tylko nowych polsko-niemieckich relacji, lecz także zjednoczonych Niemiec. Niestety, rzadko się o tych polsko-niemieckich podstawach berlińskiej republiki na zachód od Odry pamięta. W Polsce zaś jest często pomijany fakt, iż traktat polsko-niemiecki otworzył nowe możliwości wsparcia finansowego dla polskich ofiar wojny. Na podstawie traktatu powstała Fundacja Polsko-Niemieckiego Pojednania, która od 1991 r. organizowała na wielką skalę humanitarną i finansową pomoc dla ofiar III Rzeszy.

Krzysztof Skubiszewski, minister spraw zagranicznych w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, na początku 1990 r. nazwał nową politykę wobec zachodnich sąsiadów budową „polsko-niemieckiej wspólnoty wartości i interesów”. Meckel do dziś podziwia ministra Skubiszewskiego. Razem z nim i z Hansem-Dietrichem Genscherem, szefem zachodnioniemieckiej dyplomacji, Markus Meckel tworzył w czasach europejskiego przełomu podstawy nowej „polsko-niemieckiej wspólnoty wartości i interesów”. Dziś, w obliczu autorytarnej zagrożeń ze strony Rosji i Chin, potrzebujemy nowej polsko-niemieckiej wspólnoty politycznej na miarę wyzwań XXI w. Autobiografia Markusa Meckela może służyć jako źródło inspiracji dla budowy nowego bilateralnego sojuszu, ponieważ przypomina Polakom i Niemcom nasze wspólne obywatelskie i demokratyczne DNA.